

O gotyckich donkichotach w polskiej prozie ostatniej dekady (Wiśniewski, Suszczyńska, Kotas, Szostak)

Michał Koza*

DOI 10.24425/rl.2022.142999

ruch literacki • R. LXIII • 2022 • Z. 5 (374) PL

PL ISSN 0035-9602

W twórczości polskich pisarzy i pisarek po roku 1989 roku donkichotowskie kreacje rzadko nawiązują wprost do hiszpańskiego pierwowzoru. Stosunkowo niska użyteczność takiej „wpływologicznej” lektury nie oznacza jednak, że trop wyobraźni Cervantesa urywa się u progu literatury najnowszej. Mimo niechęci do bezpośrednich alegacji, swoją kulturową żywotność zachował donkichotyzm rozumiany jako sposób życia (czy też sposób konstrukcji postaci literackiej i jej funkcjonowania w świecie przedstawionym), któremu towarzyszą pewne określone kulturowe korelacje. Wśród nich warto przypomnieć choćby przerost odwagi i dumy, umiłowanie wyidealizowanego świata wartości (w pierwowzorze – rycerskich), specyficzną ekstatyczność uczuć, niepochamowaną, ekspansywną wyobraźnię czy bibliomanię¹. Biorąc pod uwagę ten wyjściowy zestaw charakterystycznych elementów, chciałbym skupić się na ostatniej dekadzie twórczości literackiej w Polsce, w której powraca on zastanawiająco często i w którym na pierwszy plan wydobywane są siła i znaczenie wyobraźni.

* Michał Koza – dr, Wydział Polonistyki UJ.

ORCID: 0000-0003-1956-5303

¹ Por. M. Barbaruk, *Długi cień Don Kichota*, Universitas, Kraków 2015, s. 37.

Szczególne miejsce zajmuje tutaj twórczość Tomasza Wiśniewskiego. Ten stosunkowo młody autor, redaktor (jak wynika z jego biogramu) „działu zmyśleń” w czasopiśmie „Przekrój”, posiadający klasyczne wykształcenie, zdumiewająco często sięga po bohaterów, sytuacje, a nawet stylistykę nawiązujące do wrośniętego w kulturę literacką tekstu Miguela de Cervantesa. Warszawski pisarz ma w swoim dorobku trzy książki: *O pochodzeniu łajdaków* (2015), *Wstrząsająco przystojny mężczyzna. Krótka, ale powieść* (2016) oraz *Historie nie do końca zmyślane* (2019) i w każdej z nich pojawiają się postaci, które toczą mniej lub bardziej metaforyczne krucjaty, wchodzą w konflikt ze społecznymi kryteriami rozumu i szaleństwa, złudzenia i realności. Jak postaram się pokazać, sposób ujęcia tych kreacji przez Wiśniewskiego współtworzy interesującą konstelację w polskiej literaturze najnowszej. Wśród innych tekstów prozatorskich, w których pojawiają się ślady opisanego etosu, chciałbym bliżej przyjrzeć się twórczości Natalii Suszczyńskiej, Doroty Kotas oraz Wita Szostaka. Konstelacja ta obejmuje bohaterów literackich wypełnionych swoistą „nadczynnością woli i pragnienia”, porywających się ze zdumiewającą pasją na przedsięwzięcia, które jednocześnie zostają przedstawione jako nieprawdopodobne, niezgodne ze zdrowym rozsądkiem. Co ciekawe, takim przedsięwzięciem w literaturze pisanej przez młodych pisarzy i pisarki okazuje się samo codzienne życie w rzeczywistości późnego kapitalizmu, a donkichotowym projektem – wiara w możliwość lepszego jutra i przekroczenia swojej prekarnej kondycji.

Przechodnie, rycerze i inni łajdacy

Możliwość lepszego jutra to właśnie jeden z epizodów z *O pochodzeniu łajdaków*, z części pod tytułem *Wychylając się na zewnątrz*, w którym bohater wyrusza na osobliwą przejażdżkę po Warszawie w niedzielny poranek:

Przyzdobilem konia w rodzinne emblematy, kunsztowne strzemiona i komfortowe siodło. [...] Gdy ryszunek był gotowy, uroczyście wyruszyłem ze stajni, aby przemieszczać się po chodnikach swego osiedla truchtem dumnym, truchtem pewnym, truchtem imponującym, truchtem nieskalanym, truchtem paradnym. Podkowy wydobywały z siebie dźwięki pełne dostojeństwa, dźwięki mające w sobie coś z czaru i szlachetności dawnych epok.²

W kreacji bohatera tej opowieści od razu rzuca się w oczy donkichotowskie umiłowanie rycerskiego etosu oraz jego idealizacja. Podczas przejażdżki napotyka dwójkę „wygolonych karków”, którzy, poczuwszy się

² T. Wiśniewski, *O pochodzeniu łajdaków, czyli opowieści z metra*, Lokator, Kraków 2015, s. 23. (Dalej jako OPL z podaniem numeru strony lub stron).

obrażeni po krótkiej wymianie zmian i obelżywych gestów, rozpoczynają pościg za bohaterem w sportowym samochodzie. Mężczyzna stawia im ostatecznie czoła, nabierając odwagi dzięki dotknięciu noszonej na sercu chusty, otrzymanej od ukochanej Joanny. Z okrzykiem „W imię upokorzonych!” na ustach, bohater zrywa kopią dach z auta, pokonuje przeciwników i zmusza ich do wyznania, kim są. W efektownej puencie dowiadujemy się, że jeden z nich jest poetą, a drugi – pracownikiem Biblioteki Narodowej. Poradziwszy sobie z przeciwnikami, nasz miejski rycerz zostaje uczczony wiwatami przez mieszkańców. Ostatecznie opowieść okazuje się zatem fantazją o zwycięstwie nad barbarzyństwem szerzonym w mieście przez pracowników sektora kultury. Porównana zaś z wzorcową historią błędnego rycerza z La Manczy, pokazuje skuteczną restytucję rycerskiego etosu – historię alternatywną, w której Don Kichot odnosi sukces i cieszy się powszechnym uznaniem. Co więcej, ekstatycznie się tymi zwycięstwami upaja.

Owa ekstatyczność towarzysząca restytucji etosu jest afektem często pojawiającym się w tekstach Wiśniewskiego i spajającym donkichotową kreację z innymi. W opowieści pt. *Zmiany* mamy zatem bohatera, który raz zakłada kaptur swojej bluzy, by odkryć, że ten pozornie niewinny gest przemienia go w stereotypowego „dresa” – i to również „od wewnątrz”, zmieniając jego sposób myślenia oraz postrzegania świata. Metamorfoza staje się dla mężczyzny źródłem głębokiego szczęścia towarzyszącego przekraczaniu swoich granic: „Krótko mówiąc, w ostatnich dniach zacząłem czuć, że się realizuję, że odkrywam siebie, że odkrywam swojego wewnętrznego boga, że moja jaźń rośnie jak biceps po dobrym białku! Jest dobrze” (OPŁ 40). W jeszcze innej historii narrator opisuje swój spacer w piątek wieczór przez miasto, w którym wszystkie usłyszane osoby przejawiają niesamowite umiłowanie kultury:

[...] wybrałem się do sklepu spożywczego. Mijane na ulicy pary używały słów oszałamiającego romantyzmu; przejmujące przejawy wielkiego zaangażowania uczuciowego były i widoczne, i słyszalne. W mijanych knajpach dystyngowani emeryci, jak można było również złowić uchem, rozważali alegoryczny sens niektórych passusów z Boccaccia. (OPŁ 46)

To kolejna odsłona fantazji o ekstatycznym przeżywaniu rzeczywistości i restytucji etosu „lepszego świata”. Oczywiście odwołująca się do zupełnie innych niż opisane doświadczenia piątkowych wieczorów w popularnych warszawskich miejscach. Niemniej, narrator w tych i innych fragmentach ukazuje rzeczywistość, która ulega zastanawiającej etycznej odnowie. Przemiana ta przypomina pojawiający się na każdym kroku u Cervantesowego Don Kichota moment transpozycji lepszego świata rycerskich romansów na zastany, zwyczajny świat – dzięki czemu karczma staje się zamkiem, wiatraki olbrzymami, a służąca Maritornes księżniczką. U Wiś-

niewskiego zaś rower zostaje mianowany dwukołowym bucefałem (s. 73), tramwajowy kontroler zostaje wrogiem, któremu w honorowym pojedynku trzeba odrąbać ramię (s. 71), a przypadkowi przechodnie adwersarzami zadającymi podstępne pytania z zakresu filozofii politycznej (s. 75).

Również kolejna książka, *Wstrząsajaco przystojny mężczyzna*, przynosi wiele sytuacji, w których następuje ekstatyczne wzmożenie afektów i pomyślnie spełnia się krucjata o świat pełen sensu. Ich ośrodkiem staje się tym razem jedna postać – opowiadający o własnym życiu Franciszek Blumenberg, wedle opisu na początku książki „Przez większość życia człowiek bezrobotny, sporadycznie drobny przedsiębiorca. Wyróżniający się w tłumie swym doskonale przystrzyżonym wąsikiem. Wysoki i szczupły (ten szczegół fizjonomii można oczywiście odnieść do Rycerza Smętnego Oblicza – M.K.), zawsze nienagannie ubrany”³. Franciszek opisuje m.in. swoją miłość, korzystając z wzorców, które z pewnością przemówiłyby również do zaczytanego w księgach Alonsa: „Pobraliśmy się miesiąc później: Bóg mi świadkiem, żaden ze średniowiecznych romansów nie oddaje siły namiętności, jaka rozpalila się między nami: było to oszałamiające i nieskończone połączenie muzyki, zapachu i barw” (WPM, s. 27). W jednym z fragmentów Franciszek wspomina odwiedzin sasiada, który próbuje dowodzić, że świat przestał istnieć ledwie chwilę temu, a on, „siłą swojej pomysłowości”, stwarza go kawałek po kawałku na nowo (WPM, s. 13). Swoistą kulminacją donkichotowej kreacji jest natomiast u Wiśniewskiego fragment o rewolcie osiedlowej przeciwko hydraulikom wezwanym do awarii, niepodjęrzewającym, że zostali uznani za wrogą armię. Charakterystyczny i z ducha donkichotowski jest upór, z jakim obrońcy nie dopuszczają do siebie możliwości, że przeciwnik może być zgoła kimś innym:

Pamiętam, że mówiono do nas przez megafon, próbując wyjaśnić, że napastnicy to w rzeczywistości tylko hydraulicy, którzy przybyli do nas, aby wymienić instalację kanalizacyjną. To by pozornie tłumaczyło odłączenie wody. Ale nie daliśmy się zwieść. Naiwność była ostatnią rzeczą, o którą można by nas posądzić – sztab zdecydowanie wykluczył możliwość, że wróg nie istnieje. Ja w głębi ducha wiedziałem, że to nie kto inny, lecz sam praski grabarz i najęci przez niego ludzie... (WPM, s. 32)

Do tych przejawów donkichoterii Franciszka opowieść dorzuca zresztą i bardziej współczesną jej postać, czyniąc bohatera wyznawcą specyficznej teorii spiskowej. Mężczyzna jest przekonany, że odkrył chroniony przez światowe potęgi sekret nieistnienia lata i argumenty przeciwne tylko

³ T. Wiśniewski, *Wstrząsajaco przystojny mężczyzna. Krótka, ale powieść*, Lokator, Kraków 2016, s. 6. (Dalej jako WPM z podaniem numeru strony lub stron).

wzmacniają jego wizję świata. Tym samym tekst pokazuje jedno z wcieleń Błędnego Rycerza, które dzisiaj, biorąc pod uwagę popularność teorii spiskowych towarzyszących zjawiskom o skali politycznej i cywilizacyjnej, staje się doprawdy niepokojące.

W ostatniej jak dotychczas książce Wiśniewskiego, *Historie nie do końca zmyślane*, jego literacki projekt odsłania swoje kolejne możliwości. O ile w pierwszej książce pisarz tworzy postacie i sytuacje należące do teraźniejszości (stąd podtytuł: *Opowieści z metra*), to w najnowszej warszawski autor opisuje biografie sięgające czasów poza współczesnością – od wieku X do XXVII. Przyjęta konwencja daje okazję do głębszego niż w przypadku innych książek naśladowania tekstu Cervantesa pod względem języka – wiele z nich odwołuje się do wysokiego tonu charakterystycznego dla literatury dworskiej i rycerskiej oraz średniowiecznych hagiografii. Tym samym rodzina donkichotów znacznie się rozszerza. Dołącza do niej między innymi postać Jaranda z Bydgoszczy, „niespełnionego rycerza” z XV w. Jego niespełnienie polega natomiast na tym, że ze wszystkich sił stara się być na tyle przykrym dla napotkanych osób, by któraś w końcu wyzwala go na pojedynek. Jednak bezskutecznie, wszyscy okazują się nadzwyczaj mili, opanowani i kulturalni, a rycerska cnota nie ma szansy, by się ujawnić. Wiśniewski pozostawia nas z pytaniem: co byłoby, gdyby podobnych, pobłażliwych ludzi spotykał również Don Kichot z La Manczy?

Don Kichot transwersalny

Czy jednak czasami i tak nie bywało? Jedną z rzeczy, które mogą zdumiewać we współczesnej lekturze tekstu Cervantesa, jest stosunkowo fortunny los Błędnego Rycerza, który z wielu perypetii wychodził mniej lub bardziej obolały, ale jednak wciąż zdolny do dalszego wędrowania. Co więcej, napotyka na swojej drodze osoby, które są skłonne uznać go za obłąkanego nieszczęśnika – ale nie poddają go dyscyplinie, z jaką według Michela Foucaulta klasycyzm i nowoczesność traktowały chorych psychicznie⁴. Napotkane postacie wchodzi w dialog z szaleństwem szlachcica z La Manczy choćby z ciekawości, bądź igrają z nim dla własnej satysfakcji. Ostatecznie Don Kichot umiera we własnym łóżku, dotkliwie przeżywa deziluzję, ale materiałem opowieści jest przecież jego pełne przygód życie i świat, w którym to życie wytrwale szukało możliwości spełnienia, mogło się wydarzyć. Charakterystyczne, że również konsekwencje spotykające donkichotów Wiśniewskiego nigdy nie są zbyt dotkliwe – wręcz jeszcze łagodniejsze. Nie prowadzą do zdyscyplinowania bohatera przez społeczny aparat, nikt nie chce wykorzystać jego naiwności (jak to nieraz miało

⁴ Por. M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 67–68.

miejsce u Cervantesa), a jak było widać w opisanych wcześniej przykładach, niekiedy można te historie uznać za „donkichotowskie światy spełnione”, w których podmiot ekstatycznie przeprowadza swój zamiar i wprowadza etyczną harmonię do świata.

Być może donkichotyzm byłby zatem u Wiśniewskiego próbą wymyślenia innej późnej nowoczesności, a przynajmniej wynalezienia sposobu życia w niej. Stworzeniu, tak jak ma to miejsce w hiszpańskim oryginale, jakiejś społecznej, choćby tylko wyobrażeniowej przestrzeni przeżycia, przetrwania jednostki ogarniętej pragnieniem nieprzystającym do zracjonalizowanych i ujętych w społeczne praktyki realiów, wyznaczających nie tylko horyzont tego, co jest, co jest możliwe do zrobienia, ale również tego, co daje się wyobrazić (tak Mark Fisher określa formułę kapitalistycznego realizmu⁵). Donkichotyzm w tym sensie oznacza więc podmiotową inwencję, wymykającą się nowoczesnemu zinstrumentalizowanemu rozumowi i pokrewną Deleuzo-Guattariańskiemu schizoidalnemu błędzeniu. Warto przypomnieć, że to właśnie nabierająca tempa nowoczesność, również w Polsce, miała z postacią walczącego z wiatrakami rycerza ogromny problem i proponowała własny heroiczny wzór – zmyślnego, przedsiębiorczego i jak najbardziej racjonalnego Robinsona. Według Iwony Krupeckiej:

Na tle polskich dyskusji nad unowocześnianiem i europeizacją kraju, tak przecież podobnych do debat toczonych w hiszpańskiej przestrzeni publicznej od połowy XIX w., postać Don Kichota stanowiła doskonały pretekst do rozliczenia się z romantycznym i „bujającym w obłokach” idealizmem przeciwstawionym wzorcowi praktycznej skuteczności i użyteczności. Robinson staje się tu ucieleśnieniem ducha anglosaskiego, postępowego i racjonalnego, Don Kichot – hiszpańskiego, skojarzonego z irracjonalną wiarą, niebaczącą na obiektywne uwarunkowania działania. Żaden z rozmówców nie podaje w wątpliwość ani nowoczesności Robinsona, więcej nawet: tego, że jego postawa wyczerpuje znamiona nowoczesności, ani tego, że Don Kichot jest z gruntu antynowoczesny.⁶

Owa antynowoczesność nie musi być jednak rozumiana jednakowo w każdym kontekście – tutaj oznaczałaby raczej krytyczne przepracowanie wyzwań, które przyniosła ze sobą modernizacja, nie zaś zupełne jej zakwestionowanie. W tym sensie Don Kichot nie jest być może wrogiem nowoczesności, lecz jej niezbędnym, krytycznym suplementem (mówiąc po derridiańsku), dekonstruującym instrumentalną logikę marginesem.

⁵ Por. M. Fisher, *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, tłum. A. Karalus, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2020.

⁶ I. Krupecka, *Don Kichot czy Robinson? Spór o model nowoczesności*, [w:] *Wieczna krucjata. Szkice o „Don Kichocie”*, red. W. Charchalis i A. Żychliński, Poznań 2016, s. 113.

By nie oddać jednak zupełnie literatury pod władzę filozoficznych problematów czy w domenę historii kultury, zestawilibym twórczość Wiśniewskiego z kilkoma innymi tekstami polskiej literatury najnowszej. Ich cechą wspólną byłby kierunek wyobraźni, który Dawid Kujawa, odnosząc się do debiutanckiej książki poetyckiej Julka Rosińskiego *Streszczenie pieśni*⁷, nazywa transwersalnym⁸ i wiąże z charakterystycznymi cechami architektury gotyckiej. Ten ruch

[...] zmierza w górę, ale właściwie nie wiadomo dokąd, nie wiadomo jak długo; wiemy, gdzie się zaczyna [...]. Trajektoria [...] przypominałaby zatem Worringerską „linię gotycką”, która stanowiła przedmiot potężnej fascynacji najpierw dla Deleuze’a i Guattariego, a później dla Marka Fishera, który pojęciu gotyku poświęcił pracę doktorską. Inaczej niż w przypadku abstrakcji geometrycznej (czyli organicznej), typowej np. dla sztuki egipskiej, abstrakcja nieorganiczna, gotycka, barbarzyńska, witalistyczna, która zaczyna się wraz ze sztuką scytyjską, posługuje się linią bez końca: linią, która nie zmierza z punktu do punktu, ale zawsze odsyła dalej, w stronę możliwego – zupełnie jak strzeliste bryły gotyckich katedr wskazują na coś, co wykracza poza materiał architektoniczny.⁹

Samo skojarzenie Don Kichota z gotykiem nie jest zresztą zupełnie nowe, o Rycerzu z La Manczy pojętym jako gotycka strzelista linia pisał również w swojej relacji z hiszpańskiej corridy Henryk Sienkiewicz:

Ta chuda sylweta, rysująca się twardo w błękiecie, wysoko ponad głowami tłumów, ta stercząca do góry lanca – i ów jasnościsty koń pod jeźdźcem, ten czysto-gotycki zarys żywych istot – wszystko odpowiada zupełnie pojęciu, jakie wytwarzamy sobie o rycerzu z Manszy, czytając nieśmiertelne dzieło Cervantesa.¹⁰

⁷ Por. J. Rosiński, *Streszczenie pieśni*, Biuro Literackie, Kołobrzeg 2022.

⁸ Transwersalność jako kategoria filozoficzna została rozwinięta również przez Wolfganga Welscha, który rozumem transwersalnym nazywa rozum realizujący się za pomocą „powiązań i przejść” między różnymi typami racjonalności (por. Por. W. Welsch, *Nasza postmodernistyczna moderna*, tłum. R. Kubicki i A. Zeidler-Janiszewska, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 406). O ile jednak u niemieckiego badacza naczelną zasadą transwersalności pozostaje postmodernistyczna różnorodność i ciągła zmiana, to donkichotowskiemu ruchowi towarzyszy zauważony już horyzont utopijny.

⁹ D. Kujawa, „Dzieci skitrane na tyłach katedry”. O technice Julka Rosińskiego na podstawie „*Streszczenia pieśni*”, 2022, <https://stonerpolski.pl/faza-biezaca-dzieci-skitrane-na-tylach-katedry-o-technice-julka-rosinskiego-na-podstawie-streszczenia-piesni/>.

¹⁰ H. Sienkiewicz, *Walka byków. Wspomnienia z Hiszpanii*, Warszawa 1911, s. 250. Zob. M. Barbaruk, *Długi cień Don Kichota...*, dz. cyt., s. 114.

Transwersalny, ekstatyczny gotyk opisany przez Kujawę byłby jednocześnie wymiarem, o który chciałbym wzbogacić wielostronną charakterystykę Błędnego Rycerza, której dokonała Magdalena Barbaruk w *Długim cieniu Don Kichota*¹¹. Z zastrzeżeniem, że chodzi właśnie o ten „barbarzyński” element etosu rycerskiego, który nie został do końca oswojony i wysublimowany przez kulturę chrześcijańską w ramach ascetycznej ortodoksji, wyrażonej na przykład przez Bernarda z Clairvoux w *Liber ad Milites Templi de laude novae militiae*. Gotykiem nazywałbym swoisty kierunek pragnienia podmiotu, szukającego nowych linii ujęcia w materialnym świecie – wymyślania wciąż nowych fantazji dla zastanej rzeczywistości, które odsłaniałyby możliwe drogi działania, zamiast dążyć do przekroczenia tego świata i porzucenia go. Z dwóch sensów słowa *quijotismo*, jakie wskazuje Real Academia Española, czyli: „po pierwsze, [...] wyolbrzymienie rycerskich uczuć, po drugie, zarozumiałość, pycha, duma”¹², podstawą dla wyróżnienia tej literackiej konstelacji chciałbym uczynić to pierwsze znaczenie, odsyłające do witalistycznego „wzmocnienia” i działania, do ruchu „przecinającego” zastane schematy życia w późnej nowoczesności – czyli właśnie ruchu transwersalnego.

Linia gotycka a literatura polska ostatniej dekady

Tomasz Wiśniewski, Julek Rosiński – kogo jeszcze można by zaliczyć do gotyckich autorów i autorek młodej polskiej literatury? Adam Kaczanowski, poeta, autor m.in. tomów *Szkielet małpy* oraz *Zabawne i zbowiennie*, to trop podpowiedziany przez samego Kujawę. Pozostając bliżej prozy, wskazałbym na dwie pisarki, które łączy ponadto zainteresowanie życiem sprekaryzowanym, które z uporem trzyma się możliwości swojej wyobraźni.

Pierwsza z nich to Natalka Suszczyńska (ur. 1988), autorka *Dropii*. Otwierające zbiór opowiadanie dobitnie pokazuje sytuację kogoś, kogo życie dosłownie polega na próbach zamieszkania w zastanym świecie. Tom rozpoczyna się od słynnego już fragmentu:

Wskutek recesji na rynku nieruchomości zmuszona zostałam podówać do zamieszkania w psiej budzie. Ogłoszenie znalazłam na Gumtree. Buda znajdowała się na posesji byłych nauczycieli języków Bliskiego Wschodu, starszego małżeństwa, a wynajęta mi została przez ich syna, przedsiębiorczego trzydziestolatka znakomicie odnajdującego się w czasach kryzysu i umiejącego rozsądnie gospodarować majątkiem rodzowym. W celu zmniejszenia opłat do niezbyt zawrotnej sumy trzystu pięćdziesięciu

¹¹ Por. M. Barbaruk, *Długi cień Don Kichota...*, dz. cyt.

¹² http://buscon.rae.es/draeI/SrvltConsulta?TIPO_BUS=3&LE-MA=quijote, tłum. tamże, s. 35.

złotych miesięcznie (plus media), zgodziłam się na dzielenie budy z siedmioletnim biszkoptowym labradorem nazywającym się Borys Szc. Z powodu zbieżnych zainteresowań i podobnego stosunku do świata szybko żeśmy się z Borysem zaprzyjaźnili. Tak sobie razem mieszkaliśmy jakieś trzy miesiące. Każdego ranka wychodziliśmy razem do pracy. Ja byłam wówczas zatrudniona w bankomacie na stanowisku kontrolera poprawności kodów PIN.¹³

W dalszej części opowiadania okazuje się, że nawet tak desperacka próba znalezienia domu okazuje się nieudana. Właściciele mieszkania oraz psa Borysa rozszarpuje Leśny Ludek. Bohaterce udaje się uciec, ale co charakterystyczne, wyrzuca sobie później niedostatek donkichotowskiej postawy. Okazuje się, że gdyby była w stanie wcześniej dopasować wystrój mieszkania do scenografii z filmu Michaela Hanekego *Funny Games*, zdołałaby zawczasu rozpoznać szykujący się tragiczny scenariusz: „Wielokrotnie obwinałam się potem za tragedię, która nie miałaby miejsca, gdybym nie oddzielała filmów od realnego życia”¹⁴. Bohaterka z uporem podejmuje jednak kolejne, iście nomadyczne próby znalezienia sobie własnego kąta, przechodząc od jednych fantastycznych wydarzeń do drugich, jakby nałożonych na późnokapitalistyczną rzeczywistość. Jest ekstazy, to znaczy wychylona w stronę możliwej, wyobrażanej dopiero przeszłości – co jednak nie znaczy, że nie przeżywa depresji i tragicznych niekiedy przeżyć. Gotycką, transwersalną wyobraźnię Suszczyńskiej widać natomiast w końcowym opowiadaniu, gdzie bohaterka, ogarnięta depresją wobec życiowych niepowodzeń na rynku pracy i braku perspektyw, zostaje uniesiona w powietrze przez tajemniczych „onych”, którzy mają pewne konwencjonalne cechy popkulturowych obcych:

Już startujemy. No i lecimy, lecimy daleko stąd. Najpierw do góry, zupełnie pionowo i naprawdę wysoko. I zaraz, w górze, skręcamy w prawo, przemy do przodu, daleko, potem w lewo, a potem to już nie wiem. Ale wierzę, że oni wiedzą.¹⁵

Druga z autorek to Dorota Kotas (ur. 1994). Jej *Pustostany*, podobnie jak ma to miejsce u Suszczyńskiej, przynoszą ze sobą o wiele bogatsze spektrum afektów i przeżyć, opisując bohaterkę przedzierającą się przez meandry życia sprekaryzowanego, poddanego wręcz nieznosnej presji systemowej. Również i tutaj w punkcie wyjścia poznajemy bohaterkę borykającą się z trudną sytuacją materialną:

¹³ N. Suszczyńska, *Dropie*, ha!art, Kraków 2019 (wydanie e-bookowe).

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

Jestem bezrobotna, dlatego mam teraz czas, żeby płądrować dom. Codziennie budzę się w południe, a potem zakładam kaptcie i idę do kuchni smażyć placki ze składników przeterminowanych o co najmniej trzy lata. [...] ¹⁶

Tak jak w zacytowanym fragmencie, narratorka *Pustostanów* konsekwentnie nakłada na kolejne niepowodzenia swoją wolę przetrwania i pączkujące wyobrażenia otwierających się przed nią możliwości (w czym oczywiście parodiuje kapitalistyczną manierę przedstawiania wszystkiego jako szansy, niepowtarzalnej okazji). W tej degradującej sytuacji bohaterka wyobraża sobie scenariusze, które wydają się niemożliwe, „oderwane od realiów”, a z drugiej strony zupełnie wywracają porządek społeczny:

Nie zginę [...], jeśli dojdzie do strajku producentów, kiedy nagle uznają, że produkowanie jedzenia już im się znudziło i że nie chcą nigdy więcej tego robić, a nie będzie nikogo, kto mógłby ich zastąpić. Albo gdy jedzenie wyjdzie z mody i nie będzie się go dało nigdzie kupić, bo żaden sprzedawca nie zechce zniżyć się do poziomu handlowania czymś tak prozaicznym, beznamiętnym, przyziemnym jak chleb. Wtedy zginą wszyscy ludzie, a na Pradze Południe zostaną tylko ja, mój pies i nasze stoiki. ¹⁷

Strajk producentów, jedzenie jako przemijająca moda – co myśleć o takich wymyślonych przyszłościach? Wśród wielu możliwych interpretacji chciałbym wskazać tę, w której gest Kotas stanowi diagnozę, odegranie i przezwyciężenie niemożliwości wyobrażenia sobie świata innego niż ten, który znamy. Motyw ten powraca m.in. w jednym z ostatnich rozdziałów, w którym bohaterka spekuluje o potencjalnie napisanej przez siebie książce:

Wczoraj wymyśliłam książkę, którą mogłabym napisać, ale tego nie zrobię, bo nie mam wystarczająco dużo życia, żeby się tym zająć (ani pracowni). Ale gdybym jednak miała te rzeczy i gdybym nie musiała składać foliowych torebek w kostkę ani sprzątać pawlacza co kilka dni, mogłabym napisać książkę, która o niczym by nie opowiadała. To byłby przełom literacki. Książka bez żadnej fabuły. Nic by się w niej nie wydarzyło przez kilkaset stron. Stałaby się lekturą szkolną i weszłaby do obowiązkowego kanonu, a w końcu przerabiałoby się ją co roku od pierwszej klasy do ósmej. Dzieci na lekcjach przygotowywałyby w zeszycie plan wydarzeń i w numerowanych podpunktach na całą stronę pisałyby: Nic, nic, nic się nie dzieje; nadal nic, znowu nic. Byłyby dzięki temu zrelaksowane i uwolnione od ciężaru obowiązków oraz zbyt szybkiego tempa życia. ¹⁸

¹⁶ D. Kotas, *Pustostany*, Niebieska Studnia, Warszawa 2019 (wydanie e-bookowe).

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

Dalej narratorka wyobraża sobie eskalujący, rynkowy sukces książki. Opisuje konstrukcję niemożliwą ze względu na przeróżne okoliczności – nie tylko ograniczenia swojej kondycji, ciała, przestrzeni lokalowej (brak pracowni), ale również społeczne oczekiwania wobec literatury. Biorąc pod uwagę mechanizmy rynkowe i realia rynku księgarskiego, trudno sobie wyobrazić, by opisywaną przez bohaterkę popularność i pozycję na liście lektur szkolnych mogła zdobyć książka, której treścią jest właśnie nic. Znacząca jednak i z ducha całkowicie donkichotowska wydaje mi się sama praktyka wyobrażania sobie tego całkowicie innego świata i podejmowania w ten sposób transwersalnego ruchu przez utowarowiony rynek wydawniczy.

Ostatni przykład z literatury polskiej minionej dekady różni się od wymienionych wcześniej kreacji „gotyckich” donkichotów. W książce *Sto dni bez słońca* (2014) Wit Szostak zaprojektował postać noszącą wiele konwencjonalnych donkichotowskich cech¹⁹, na czele z bibliomanią²⁰. Bohater, Lesław Srebroń, uczony z Krakowa, przybywa na (fikcyjne) angielskie wyspy Finnegany, by w ramach wymiany uniwersyteckiej poznać życie akademików w St. Brendan College w Newport. Tym, co go wyróżnia, jest zadziwiający egotyzm i karykaturalne umiłowanie uniwersyteckiego etosu, którego chce bronić przed wyimaginowanymi zagrożeniami (co widać np. w rozdziale *O ratowaniu cywilizacji Zachodu*). Zwyczajnym dla mieszkańców elementom stroju (tweedowa marynarka, kaszkiet) przypisuje nieproporcjonalnie wielką wagę, czyniąc z nich oznaki przynależności do elitarnej grupy poszukiwaczy Prawdy, jakimi w oczach Srebronia są członkowie akademii²¹ i których misja jest dla niego najwyższym etycznym ideałem. Używa przy tym m.in. porównań do obyczajów rycerskich:

I wtedy właśnie, w dzień po mej sławetnej prezentacji, miała miejsce scena, którą traktuję jako swoiste pasowanie na rycerza. Oto zmierzałem wzdłuż Main Street w stronę uniwersytetu, kiedy minąłem się z Lwem Michajłowiczem Protopopowem. [...] W tym jednym zdaniu kryło się wszystko. Oto on, wielki humanista, uznał mnie za godnego przyjęcia do wspólnoty finnegańskich akademików! Uznał po mojej prezentacji, że zasługuję, by w pełni uczestniczyć w życiu St. Brendan. Przecież tweedowa marynarka była jak toga sędziego, jak infuła biskupa, jak mundur oficera! I oto ten nestor finnegańskich uczonych uroczyście i przy świadkach wzywa mnie do przywdziania stosownej szaty.²²

19 Wskazanie tej powieści w kontekście interesującego mnie problemu zawdzięczałam dr Katarzynie Trzeciak.

20 Por. M. Barbaruk, *Długi cień Don Kichota...*, dz. cyt., s. 155–234.

21 By to uwypuklić, za każdym razem w tekście obok słowa „członkowie” pojawia się angielski odpowiednik: „fellows”, co bohater uzasadnia obawą przed utratą wszystkich odcieni znaczeniowych tego określenia.

22 W. Szostak, *Sto dni bez słońca*, Powergraph, Warszawa 2014 (wydanie e-bookowe).

Srebroń przedstawiany jest konsekwentnie jako mitoman, reprezentujący najbardziej groteskowe elementy kultury uniwersyteckiej. I tak jak nowoczesność przeciwstawia Don Kichotowi postać Robinsona, tak i bohater *Stu dni bez słońca* posiada swoje przeciwieństwo na kartach powieści. Jest nim Marcin Swoboda, kolega Srebronia, ale różniący się od niego pod wieloma względami. Jako akademik zdecydowanie mocniej stąpa po ziemi i choć tuż po przyjeździe również jest zagubiony w nowej rzeczywistości, to w odróżnieniu od narratora stosunkowo szybko odnajduje wspólny język z lokalnymi uczonymi. Na jego tle główny bohater jest tym mocniej kreowany na zupełnie oderwanego od życia. Narastająca w Srebroniu frustracja ostatecznie prowadzi do jego katastrofy i wyrzucenia go z St. Brendan College.

Przedstawiona przez Wita Szostaka konstrukcja podmiotowo-fabularna pokazuje alternatywne wobec „gotyckiego” i bardziej tradycyjne użycie kreacji donkichotowskiej. *Sto dni bez słońca*, jak wiele nowoczesnych odczytań tekstu Cervantesa, pokazują niebezpieczeństwa zbytniego wzmożenia wyobraźni i niedostatek „trzeźwego myślenia”. Porządek, który próbuje restytuować Srebroń, znajduje się w sferze transcendencji – i w tym sensie pragnienie tej postaci, kierowane nostalgią, „odrywa się od życia”, sublimuje w sferę pozaświatowych wartości. Pozostałe omówione tutaj teksty, późniejsze od książki Szostaka, obrazują przekroczenie, a przynajmniej sproblematyzowanie opozycji wyobraźni i życia. Dla bohaterów i bohaterki *O pochodzeniu łajdaków*, *Dropii* czy *Pustostanów* wyobraźnia, przekraczanie umiejscowionych w późnej nowoczesności granic kapitalistycznego realizmu, jest sposobem stworzenia dla tego życia (pragnienia rozumianego po Deleuzo-Guattariańsku) nowych linii ujęcia.

Tak widziałbym sens współczesnych kreacji donkichotowskich – gotyckich i transwersalnych. Autorzy ostatniej dekady rzadko nawiązują wprost do opowieści Cervantesa, natomiast eksperymentują z gestem zakorzeniania się w świecie na nie tyle własnych (ponieważ nie o autentyczność i indywidualizm tutaj chodzi), co sprzecznych z powszechnie uznawanymi kryteriami realizmu zasadach. Pragnienie, które ożywia tych bohaterów i bohaterki, jest pragnieniem strzelistym, jak strzeliste były suplikacje i okrzyki Błędnego Rycerza. Nie oznacza to jednak w tym przypadku przekraczania świata i zostawienia go za sobą, ale wyraża nomadyczny ruch ciągłych prób zakorzeniania się w nim za pomocą wyobraźni.

Michał Koza

Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0003-1956-5303](https://orcid.org/0000-0003-1956-5303)

Vertical Gothic quixotes in Polish fiction of the 2010s: Tomasz Wiśniewski, Natalia Suszczyńska, Dorota Kotas and Wit Szostak

Summary

This article deals with the expansion of the culture of quixotry in Polish fiction of the 2010s. Although Tomasz Wiśniewski, Natalia Suszczyńska, Dorota Kotas and Wit Szostak, notable representatives of this new trend, on the whole make no reference to Don Quixote, their novels do display certain characteristic features of the quixotic discourse, i.e. the story is centred on a character with an unconventional perception of reality and the primacy of imagination in relations between the individual and society. The imagination that drives these novels moves both upwards, opening to the characters a prospect of vertical 'Gothic' ascent, and sideways, helping the characters to explore various ways of life and to adapt in the horizontal real world (cf. Dawid Kujawa, 'Dzieci skitrane na tyłach katedry' [Children hidden at the back of the cathedral], "Stoner Polski", 2022). In the texts of younger writers the vertical vector is often associated with the desire to transcend the condition of depressive precarity and the logic of the capitalist system).

Key words

Polish literature of the 21st century – contemporary fiction – Z-generation quixotry – imagination – forms of desire – precariat – Mark Fisher (1968–2017) – Tomasz Wiśniewski (b. 1958) – Natalia Suszczyńska (b. 1988) – Dorota Kotas (b. 1994) – Wit Szostak (b. 1976)

Słowa kluczowe

polska literatura najnowsza, proza polska, etyka literacka, gotyk, prekariat, realizm kapitalistyczny, donkichotyzm

Bibliografia

- Barbaruk M., 2015, *Długi cień Don Kichota*, Kraków: Universitas.
- Fisher M., 2020, *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, tłum. A. Karalus, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Foucault M., 1987, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kotas D., 2019, *Pustostany*, Warszawa: Niebieska Studnia.
- Krupecka I., 2016, *Don Kichot czy Robinson? Spór o model nowoczesności*, [w:] *Wieczna kruczata. Szkice o „Don Kichocie”*, red. W. Charchalis i A. Żychliński, Poznań.
- Kujawa D., 2022, „Dzieci skitrane na tyłach katedry”. O technice Julka Rosińskiego na podstawie „Streszczenia pieśni”, <https://stonerpolski.pl/faza-biezaca-dzieci-skitrane-na-tylach-katedry-o-technice-julka-rosinskiego-na-podstawie-streszczenia-piesni/>
- Rosiński J., 2022, *Streszczenie pieśni*, Kołobrzeg: Biuro Literackie.
- Sienkiewicz H., 1911, *Walka byków. Wspomnienia z Hiszpanii*, Warszawa.
- Suszczyńska N., 2019, *Dropie*, Kraków: ha!art.
- Szostak W., 2014, *Sto dni bez słońca*, Warszawa: Powergraph.
- Welsch W., 1998, *Nasza postmodernistyczna moderna*, tłum. R. Kubicki i A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Wiśniewski T., 2015, *O pochodzeniu tajdaków, czyli opowieści z metra*, Kraków: Lokator.
- Wiśniewski T., 2016, *Wstrząsajęco przystojny mężczyzna. Krótka, ale powieść*, Kraków Lokator.